

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 35

P. premier na uroczystościach w Wilnie

WILNO. (P.A.T.). W sobotę dn. 15 b. m. o godz. 8 rano przybył z Warszawy do Wilna p. prezes Rady Miał strów, Aleksander Frytor celem uczestniczenia w święcie federacji wileńskiej i święcie pułkowym 85 p. p. w Nowowilejce, macierzystego pułku p. Premiera. Na dworcu wileńskim powitał p. Premiera przedstawiciel władz państwowych z wojewodą Bezkowiczem, wojska, władz miejskich z prezydentem miasta Folejskim, delegacją 85 p. p. Federacji wileńskiej i t. d. P. Premier przemówił przed frontem kompanii honorowej 1 p. p. legionowej oraz kompanii honorowej, złożonej z dowódczyków i innych oddziałów armii rezerwowej. Z dworca udał się p. Premier do pałacu reprezentacyjnego. O godz. 11-ej p. premier przybył do Nowowilejki, gdzie wziął udział w dorocznym święcie 85 p. strzelców wileńskich.

Zamach na płace robotnicze na Śląsku

Związek pracodawców przemysłu przetwórczego na Śląsku wyświadczył s. dn. 11 b. m. obywatelom dotychczas umowę zbiorową. Do 18 sierpnia odbędzie się w tej sprawie pierwsze pertraktacje pomiędzy przedstawicielami przemysłu przetwórczego a związkami zawodowymi. Jak słychać, przemysłowcy wysunęli mając nadzieję obniżenia o 15 proc. płac już od 1 września.

Propozycje związku pracodawców w sprawie obniżenia zarobków robotników w tartakach śląskich o 15 proc. zostały przez organizację robotniczą odrzucone. Sprawa ta rozstrzygnięta będzie przez komisję pojednawczą arbitrażową, do której zgłosiła się organizacja robotnicza.

Zjazd niższych funkcjonariuszów państwowych

Wczoraj rozpoczął obrady 6-y zjazd delegatów kół związków niższych funkcjonariuszy państwowych Rzeczypospolitej Polskiej. Po mszy św. i śniadaniu wienca na grobie Nieznanego Żołnierza, otwarcia zjazdu nastąpiło o godz. 11 przedpoł. w sali klubu urzędników państwowych w obecności p. ministra Robót Publicznych Norwid - Neugebauer, p. wice-ministra Spraw Wewnętrznych Korsaka. Obrady zagal. sen. Mozgala, witając przybyłych na zjazd, zaproszonych gości oraz delegatów kół związków niższych funkcjonariuszy państwowych R. P. Przewodniczący zjazdu sen. Mozgala wygłosił krótkie przemówienie, w którym omówił najważniejsze zagadnienia, będące przedmiotem obrad obecnego zjazdu. Na zakończenie wznosił orszak na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej oraz na cześć Marszałka Piłsudskiego. Obydwa okrzyki podchwytocze zostały przez obecnych z entuzjazmem. Następnie zabrał głos p. min. Norwid - Neugebauer, zaznaczając, że tylko przy szczerzej pracy, szczerym wysiłku i harmonijnej pracy masowa osiągnąć zamierzony cel.

Po odczytaniu szeregu depesz nadesłanych z życzeniami pomysłowych obrad dla zjazdu, na wniosek przewodniczącego zjazdu jednomyślnie postanowiono wysłać depesze z wyrazami czci i hołdu do p. Prezydenta Rzeczypospolitej do p. Marszałka Piłsudskiego oraz depesze do p. Prezesa Rady Ministrów Frytora. Po wybarze honorowego przydzium, w skład którego weszli: sen. Mozgala, jako przewodniczący zjazdu, oraz jako wiceprzewodniczący: p. Labuzek z Krakowa, p. Nowicki z Wilna, p. Stępiński z Katowic oraz p. Walczak z Poznania, przystąpiono do obrad, które potrwają 3 dni.

Premier Anglii ostrzega ludność przed paniką Dla ratowania państwa wszyscy muszą ponieść ofiary

LONDYN. (P.A.T.). „Daily Herald” ogłasza wywiad z premierem Mac Donaldem, w którym premier nawołuje ludność do niedawania wiary panicznym pogłoskom. Nasze trudności — twierdzi Mac Donald — są skutkami złego stanu handlu wszelkiego światowego. Wobec zmniejszonych dochodów narodowych musi również nastąpić, zmniejszenie wydatków narodowych, jeżeli kraj nasz ma przetrwać żyć trudności. Ale — zaznacza

Mac Donald — o ile zmuszeni jesteśmy do zarządzeń nadzwyczajnych, to nie mogą one obciążyć tylko jednej klasy. Premier za pośrednictwem „Daily Herald” zwraca się specjalnie do członków Labour Party, prosząc, aby pamiętali, że rząd stara się opanować sytuację, nie zaprzędając partyjnych ideałów. „Nie zmieniliśmy naszej polityki, lecz poprostu jesteśmy zmuszeni ustanowić specjalne środki, aby dać radę chwilo-

wym trudnościom. Oczywiście, będziemy mieli krytyków. Faktycznie moglibyśmy od razu ułożyć mowy, jakie nasi krytycy wygłoszą, ale również oni, jak i wszyscy inni, muszą uprzytomnić sobie fakty i postąpić uczciwie, jak tego wymaga interes kraju”. Apel Mac Donalda skierowany jest przeciwko głosom prasy socjalistycznej, występującej przeciwko planowi oszczędnościowemu rządu.

Tajemnicze manewry floty sowieckiej na granicy fińskich wód

HELSINKI. (P.A.T.). Sowiecka flota „ratownicza” pod Aransgrund prowadzi bez przerw poszukiwania. Zdaniem komendanta statku latarniczego

„Aransgrund”, ruchy floty, złożonej obecnie z 12 statków, są wręcz niezrozumiałe. Podczas gdy dawniej były to wyraźnie manewry „ratownicze”, to obecnie poszczególne statki

krążą niestrudzenie w zygzakach na granicy fińskich wód terytorjalnych i trudno na odległość poznać prawdziwy cel tych manewrów.

Epidemia paraliżu dziecięcego rozszerza się

W samym New-Yorku zapadło przeszło tysiąc dzieci

NOWY JORK. (P.A.T.). Epidemia paraliżu dziecięcego wzrasta z dniem każdym w Nowym Jorku i przerzuciła się na sąsiednie stany Nowej Anglii. Dotychczas zanotowano w No-

wym Jorku przeszło 1000 wypadków. Gubernator stanu nowojorskiego Roosevelt, który przed 10 laty sam uległ paraliżowi dziecięcemu, oharował już dwukrotnie po pół kwarty

własnej krwi, potrzebnej, jako serum przeciwko tej chorobie. Rada miejska w Nowym Jorku uchwaliła nadzwyczajne kredyty w sumie 75.000 dolarów na walkę z tą epidemją.

Co mieli zniszczyć ludzie, zniszczył mróz Niezwyczajne przymrozki w Brazylii zniszczyły trzecią część kawy

RIO de JANEIRO (P.A.T.). W ostatnich tygodniach panowały w stanie San Paulo i Paranie w Brazylii silne przymrozki, oddawna nienotowane w krajach meteorologicznych Brazylii, które wyrządziły poważne szkody rolnictwu, głównie

na plantacjach kawy. Według dotychczasowych obliczeń straty mają dochodzić do trzeciej części przyszłych zbiorów kawy.

Wskutek nagromadzenia ogromnych zapasów wewnątrz Brazylii z przeszłych zbiorów wiadomość o szkodach wywo-

lanych niespodziewanym spadkiem temperatury, przyjęta została przez sfery zainteresowane bez większego niezadowolenia, gdyż spodziewały się, że rozpoczęta przez rząd brazylijski akcja niszczenia zapasów kawowych zostanie wstrzymana lub ograniczona.

Pogrom partii komunistycznej w Kanadzie

Sowiecka misja handlowa znów skompromitowana

LONDYN. (A.T.E.). „Times” donosi, że Otawy, iż policja kanadyjska dokonała licznych aresztowań komunistów w Toronto. Rewizja przeprowadzona w domu, gdzie mieścił się centralny komitet kanadyjski partii komunistycznej, ujawniła znaczne ilości wydań propagandowych, oraz dokumenty kompromitujące. Skonfiskowano między innymi archiwum komunistyczne zawierające tajne dokumenty i korespondencje z III-ą międzynarodową, z których wynika, że komuniści kanadyjscy otrzymali znaczne sumy

pieniężne z Moskwy za pośrednictwem sowieckiej misji handlowej Amtorg w Nowym Jorku.

Władze zamierzają wytoczyć protest, celem wyjaśnienia, czy komunistyczna organizacja w Kanadzie może istnieć legalnie.

Sędziwa bandytka z Chicago

CHICAGO (PAT). Policja nielżejsza aresztowała 57-letnią Annę Barańską, za udział w napadzie rabunkowym, podczas którego został zabity jej syn Jan. Schwytano ją, gdy podczas ucieczki w samochodzie wpadła

na latarnię i rozbijała samochód. W czasie dochodzenia w policji kilka osób poznało w Barańskiej uczestniczkę innych napadów rabunkowych. Policja twierdzi, że Barańska brała czynny udział w 35 napadach.

SKRÓTY

Do pociągu pospiesznego Da 5, lea — Berlin dążył wczoraj rano w pobliżu stacji Bischofen pod Erfurtem kilka strzałów. Z podróżnych nikt nie został ranny. Policja rozpoczęła poszukiwania za nieznany sprawcami.

Po nlewie, która trwała od dzieci zwrócić się w pobliżu Londynu z nastaniem wieczoru gwałtowna burza. Wiele dróg zostało zalanych, także w wielu punktach środkowej Anglii szalała burza.

Zaloga okrętu norweskiego „Sjøglint”, który wczoraj przybył do portu Haugesund widziała w pobliżu niedzieli o godzinie 16-ej w pobliżu wysepki, należącej do wysp Sztetlandzkich unoszone przez fale morskie zwłoki, które sędząc z wyglądu ubioru, są zwłokami lotnika. Według przypuszczeń są to zwłoki zaginionego lotnika amerykańskiego Cra mra.

Poraz pierwszy od lat 67 imigracja do Stanów Zjednoczonych spadła w ubiegłym roku budżetowym poniżej 100.000 osób. W r. 1924 wynosiła ona 706.896 — w r. 1930 241.700 — w r. 1931 97.139. Natomiast wydalenie niepożądanych emigrantów doszło do rekordowej liczby 18.142.

Nowe podatki mają ratować budżet Stanów Zjednoczonych

WASZYNGTON. (P.A.T.). Według krążących tu pogłosek rząd Stanów Zjednoczonych zamierza przedłożyć kongresowi projekt podwyższenia podatku od papierosów z trzech do 5 do larów od tysiąca. Obecnie podatek ten przynosi rządowi 360 milionów dolarów nowych wpływów, która to suma przynajmniej częściowo wypełni lukę w deficycie budżetowym, wynoszącym obecnie już blisko miliard dolarów.

Kosą odciał ojcu podbródek

BYDGOSZCZ. (P.A.T.). We wsi Sadek powiat Wyrzyski, Antoni Dobosz umyślowo chory, znalazłszy się z ojcem na łacie odciał kosą podbródek, a następnie powaliwszy na ziemię począł się znęcać nad bezbronnym w okrutny sposób Krzyk zwałił kilka wieśniaków, którzy wyrwali ojca z rąk rozjuszonego syna. Ranny zmarł w kilka godzin później. Antoniego Dobosza odwieziono do zakładu psychiatrycznego.

17 członków P.P.S. lewicy skazanych za zdradę stanu

GRUDZIĄDZ (PAT). Wczoraj wieczorem sąd okręgowy w Grudziądzu ogłosił wyrok w procesie 19 członków P.P.S. lewicy, oskarżonych o zdradę stanu. Kierownik akcji, wyznaczonej i opłacanej przez Centralny Komitet K.P.P. w Warszawie, Szymon Rysenek skazany został na 7-let ciężkiego więzienia, 8 oskarżonych skazanych zostało po 5 i pół lat ciężkiego więzienia, 7 na 5 lat o więzienia, 1 na 2 lata i uratę praw obywatelskich, 2 zaś Dawidowski i Dożmański, zostali uniewinnieni. Wszystkim skazanym zalozono areszt prewencyjny.

W obliczu sprawiedliwości

Matka-zebraczka, „nerwowy“ donżuan, „dziwne“ zajście i sułtan-sublokator

Jesteśmy znów w sali Sadu Grodzkiego. Nic się w niej nie zmieniło, chyba, że wspomniemy o nowym zielonym suknie, pokrywającym stół sędziowski. Pośród publiczności spotykamy tylko kilka nowych twarzy reszta, to codzienni goście „Jacy“, których tym razem w większej liczbie przypędził ulewny deszcz. Przynajmniej mogą tu uchronić się przed psią pogodą, a zresztą „może się znaleźć jakaś „sensacja“.

Wywołana zostaje sprawa Janiny M-j. Jest to kobieta w podeszłym wieku, coś około 60 lat. Poinarszczona twarz, bezębne usta, małe oczki i jakiś dziwny uśmiech — tworzą bardzo niemiły obraz. Ledwie stanęła przed Sądem, a już zatamuje ręce i płacze: „Najjaśniejszy Sądzie, a dyć ja niewinna. Cóż, wdowa, kaleka, bezrobotna. Nie miałam co do głowy wyżyć to i na żebra poszłam. A moja córka, Jadzia, wzięłam, bo i dla czego nie ma pracować“.

— A dlaczego żeście katowała swą córkę? — zapytała sędzia.

O la Boga, przecież ja jej nic nie zrobiłam.

Okazuje się jednak, że „czuła“ matka stale biła swą córkę wypędzając ją codziennie na ulicę, by wyebrała od przechodniów parę groszy. Sąd skazuje wyroczną matkę na 1 miesiąc więzienia.

Km. Na srebrnym ekranie jakiś hrabia, długo poszukujący swojej zaginionej narzeczonej, znalazł ją wreszcie na brzegu obrzytniej, wzburzonej rzeki. Narzeczeni splatali się w dziwny miłosny ścisł. W tym momencie znajdujący się na sali Moniek Z., znany donżuan i zdobywca serc, przechylił się do swej sąsiadki (nieznajomej), nadobnej brunetki i wyścisł na jej ustach, serdeczny pocałunek. Panna oburzyła się i w rezultacie sąd. Namierzy kinoman z opuszczoną głową wysłuchał wyroku, skazującego go na 25 zł. grzywny.

Spotkanie p. Zygmunta N. z p. Teofillem nastąpiło w okolicznościach najmniej osobliwych. Stało się to w szalecie nawprost Dworca Głównego. Panowie byli przedzieleni tylko cienkiem przepierzeniem. Los rzucił, że p. Zygmunt lubi to sobie gadać. A więc gadał o sobie tak długo, aż zdenerwowało to p. Teofila, który pod adresem „gaduly“ rzucił kilka ordynarnych słów. Wynikła wkońcówka, którą zlikwidowała dopiero policja. Obydwaj stanęli przed sądem, oskarżeni o zakłócenie spokoju publicznego. Wyrok: po 10 zł. grzywny.

Jedną z wielu spraw o eksmisję. Oskarżonym jest p. Adam

F. Dziwny to zaiste człowiek. Mieszka jako sublokator w pałacu S., odmieniając „półdziej z umiłowaniem“. Żonę swą umieszczył a krewnych, widocznie lubiąc zupełną swobodę. Mimo to dwa razy w tygodniu składała żona wizytę p. Adamowi, opuszczając mieszkanie dopiero nad ranem. W pozostałych dniach z wizytą przychodziła

kochanka p. Adama, zalotna Stępcia, o białym temperamencie. Zakawiano się wesoło do tego stopnia, że jedni krzyków podlegało się po całym domu. P. Adam wcale nie zasmucił się, gdy usłyszał, że ma być wyeksmitowany z mieszkania. Znajdzie sobie pewnie inny skąd go też, wyrzucą.

DANIEL BACHRACH

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

SENSACYJNE PAMIĘTNIKI

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Kto jest mordercą?

— Nigdy mi o tem nie wspominała.

— Nie pozostaje nam zatem nic innego, jak udać się na miejsce przestępstwa. Chce jednak przeodem zawiadomić doktora, by przyjechał na miejsce, jaktem ustalenia przyczyny śmierci. — Mówiąc to, inspektor Davidson połączył się telefonicznie z mieszkaniem lekarza policyjnego, doktora Marietta, prosząc go, by natychmiast przyjechał do mieszkania Andersonów. Jednocześnie zawiadomił inspektor D. prokuratora i sędziego śledczego, poczem wraz z mężem zamordowanej udaliśmy się na miejsce zbrodni.

Anderson zamieszkiwał w pięciopokojowym mieszkaniu parterowym w arystokratycznej dzielnicy Londynu, w pobliżu „Hyde Park“. Prawie jednocześnie z nami nadjechał lekarz policyjny oraz sędzia śledczy.

Po wejściu do luksusowo urządzonej sypialni, znaleźliśmy na łóżku leżącą nawznak zamordowaną. Ubrana była w szal czek i, choć cała twarz jej była na krwawo, jednakże widoczne były ślady piękności na jej twarzy. Nie ulegało wątpliwości, że stoczona była walka między zamordowaną i jej mordercą, gdyż łóżko było w nieładzie, a jedno z krzeseł przewrócone. Widoczne również było, że ofiara usiłowała uciec, położyła i wzywać pomocy, gdyż na podłodze koło drzwi widoczne były również ślady krwi. Dowodziło to, że zamordowana nie umierała przez mordercę położoną na łóżku. Doktor Mariett natychmiast przystąpił do stwierdzenia przyczyny śmierci, i podania czasu, kiedy przypuszczalnie zabójstwo zostało popełnione. Po upływie mniej więcej pół godziny, doktor wyszedł z sypialni.

Według orzeczenia lekarza, nieboszczka zamordowana została łepem narzędziem na głowie znalazł on kilka ran. Morderca pastwił się nad swą ofiarą i już po śmierci zachował jej dalsze uderzenia. Śmierć nastąpiła mniej więcej pięć do sześciu godzin temu, to jest pomiędzy godziną dziewiątą a dziesiątą wieczór.

— Czy może pani doktor stwierdzić, czy rany zadane zostały przez kobietę, czy też mężczyznę?

— Na pytanie, to trudno mi odpowiedzieć. Bывают kobiety tak silne, że przypuszczają może, iż cios śmiertelny, zadany

został ręką mężczyzny, dlatego też nie mogę z całą pewnością tego stwierdzić. Muszę jednak zaznaczyć, że zamordowana była w ciąży i za parę miesięcy spodziewać się należało rozwiązania.

Zagadką była dla nas przyczyna zbrodni, jak i jej pochwiny sprawca.

Pozostawwszy jednego z wywiadowców przy nieboszczce, udaliśmy się do biura, gdzie inspektor Davidson zdał relację naczelnikowi urzędu śledczego.

Okolo szóstej nad ranem byliśmy z powrotem na miejscu zbrodni. Po wejściu do pokoju, gdzie leżała zamordowana, zastaliśmy dyżurnego wywiadowcę, siedzącego w fotelu. Naprzeciw niego siedziała jakaś młoda kobieta. Twarz jej była trupio biała i konwulsyjnie trzymała się rękoma poręczki fotela. Obok niej siedziała jakaś pospolita blondynka o niebieskich oczach. Robiła ona wrażenie służącej i, sądząc z jej tepego wyrazu twarzy, przypuszczać należało, że nie zdaje ona sobie sprawy, co się wokół niej dzieje. Inspektor Davidson spojrzął ze zdumieniem na wywiadowcę, nie mogąc zrozumieć, co dwie obce kobiety o tej porze robią w mieszkaniu nieboszczki.

— Ta dama jest sąsiadką i mieszka naprzeciwko — odezwał się wywiadowca. — Prosiła mnie, bym pozwolił jej tu pozostać do pańskiego powrotu.

— Straszna to dla mnie była myśl, — rozpoczęła nieznajoma — że nieboszczka jest sama z ludźmi obcymi, gdyż, jak mi mówiono, pan Anderson, nie chcąc tu pozostawać z nieboszczką, przeniósł się do hotelu. Dlatego też przyszedłem tu ze swoją pokojówką. Jest to niejako moim obowiązkiem, albowiem pani Anderson była moją dobrą znajomą.

— Bardzo to pięknie z pań strony, — odezwał się inspektor Davidson, — ale policja wzięła tę sprawę w swoje ręce i postara się, by wszystko znalazło się do czasu przybycia mego i krewnych w najlepszym porządku.

Zapytana przez inspektora nieznajoma opowiedziała nam, że mieszka w tym domu od dwóch lat i była z nieboszczką zaprzyjaźniona.

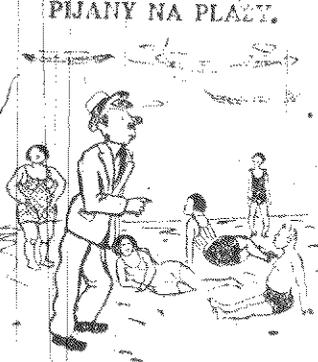
— Czy nie zauważyła pani niesnasek między małżonkami? — zapytałem.

— Przeciwnie, kochali się bar

Nowa sympatja króla rumuńskiego

Król rumuński Karol, znany jest w całej Europie ze swej słabości do pięknej. Ostatnią sympatją króla jest tancerka rumuńska panna Grit Dorosco. Jest ona „nadzwyczajna“ i nie wolno jej występować bez pozwolenia króla. Jest jednak sownie wynagradzana: pobiera bowiem 1000 dolarów tygodniowej pensji. Obecnie organizuje ona specjalną orkiestrę i grupę tancerki, z którą będzie tańczyła na dworze królewskim.

Wesoły Karol



PIJANY NA PLĄŻY.

Ja, uwaa...za pan, na plaży przychodzę z miłości, bo, uwaa...za pan, od dziecka wędzo ne szynki kocham. Wogóle słońce szszanuję. Wo lę nawet niż elektryczność. Zad nego licznika nigda, rachunków nie przysyła i od elektry czności zdrowsze.

Choć, uwaa...za pan, niezawsze. Bo mój przyjaciel Kazio porażenia na słońcu dostał. To znaczy, że mu się spirytus w głowie zapalił. Do szpitala go odwieźli i już myśleli, że mu trzeba będzie głowę amputowac... A to jest, uwaa...za pan, bardzo niebezpieczna operacja!..

Ale to, uwaa...za pan, są rzadkie wypadki. Bo większość ludzi ma wodę w głowie, a woda się nie zapali..

Szczególnie kobiety na słońcu są wytrzymałe i się tak długo smażą, aż się jakiś smakosz znajdzie, co sobie ten kotlet po soli, pieprzem posypie i zje. I tylko że takie kotlety to są niestrawne. Pan go niby na począł ku zjeść, a on pana potem całe życie zjada.

Wogóle, opalone kobiety lubię, tylko żeby na czarno. Bo mnie w czarnym kolorze bardzo do twarzy. Chciałem uwaa...za pan, nawet zenic się z murzynką, ale, że akurat w Warszawie zabrakło, więc się ożeniłem z córką kominiarza.

Jednej rzeczy na plaży nie lubię — wody. Ja, uwaa...za pan ja jestem człowiek trunkowy i jak tyle czystej wody naraz widzę, odrazu mnie mdli.

I wogóle woda z człowieka zdrowie i co tłuszcjsze kawałki wyciąga. Widzi pan ta chuda co tam się na słońcu suszy? Wszystkie z niej woda, co najlepszego sściagnęła, aż wstyd spojrzeć.

Bo maie już w szkole uczyli, że kobieta powinna mieć biust, a mężczyzna gładkie. A tu jest odwrotnie.

Ta chuda to ma takie gładkie, jak ja, a ten gruby jego mność co tylko na piasku leży, to ma biust większy od mojej zony.

Choć, uwaa...za pan, to to powinno być policyjnie zakazane! Poco takiemu biust? Na mamkę go i tak nikt nie weźmie! Zgorzenie tylko publiczne i więcej nic.

A tej chudej biedaczce, aż o czy z zadości na wierzch wyłaża...

Uwaa...za pan, nawet na plaży widac, jaka na tym świecie niesprawiedliwość.

Napoleon Sadek.

Przy słabym trawieniu, małowartości wychudnięci błędny chorobach gruczołów wysypkach skórnych i czy rakach reguluje naturalna woda gorzka „Franciszka - Józefa“ tak ważne i becznie działanie kiszek.

Jedze

Ja też takie żony, co jeździ obłożony pokrzywą w głbie noszał. Szaleją, pyskują, panoszą się w domu — nikomu do słowa dojść nie pozwala. Za nic mają męża własnego dla którego jest jedno słowo od jedzy. Płaciłby!

Dorvas

Dalszy ciąg następn.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedia z życia wyższych sfer stolicy

36)

— Nawet pani sobie nie wyobraża, jak bardzo smutny i nieszczęśliwy... Byłem wtedy wręcz w bezdennej, bezgranicznej rozpacz. A było to w Wersalu pod Paryżem — mówił Fontowicz do Stefci. — Miałem w życiu wogóle tylko jedno nieszczęście, ale zato takie, od którego bieleje włos, nieszczęście okrutne, bezlitosne, nieuleczalne.

Spoważniał nagle i rzekł wskazując ręką na serce:

— Tu jestem ranny, tu mam ranę, która nie zagoi się nigdy. Krwawić będzie stale, póki nie przyłożę do niej pewnego balsamu, kojącego wszelkie rany. Ale to moja tajemnica ten czarodziejski balsam. Nie zdradzę jej nikomu.

— Błagam pana, niech mi pan powie, jaki to cudowny lek — błagała Stefcia.

— Tak pani pięknie prosi, że pani jednej to wyznam, ale pod wielkim sekretem. Przrzeka mi pani, że nie zdradzi mnie pani nigdy?

Gdy skinęła głową, nachylił się do jej ucha i szepnął ledwo dosłyszalnie:

— Balsam ten zwie się: zemsta.

Stefcia nie zdążyła jeszcze ochłonąć z wrażenia, jakie wywarły na nią te słowa Fontowicza, tchnące najserdeczniejszym bólem, gdy on już, snąc aby zagłuszyć rozjątrzony ból, zagrał z ogniem siarczystego mazura.

Widząc, że Stefcia wciąż jeszcze nie może się wyzwolić z wrażenia, rzekł jej, nie przestając grać:

— O, widzę, że ze mnie dobry aktor. Musiałem pysznie zagrać rolę, skoro pani aż tak pobladła, biedactwo. Już pani była wzruszona do głębi, już widziała pani we mnie bohatera i ofiarę wielkiego dramatu miłosnego. Ale czy ja wyglądam na takiego, co ma coś wspólnego z miłością? Miłość to dla pani, to dla pięknych dziewczątek, jak Mira i pani, dla Jerzego... O, niech pani spojrzy, jaka z nich piękna para, jak zamaszycie tańcząc mazura... Ale dlaczego pani nie tańczy? Kiedyż pani się będzie bawiła, jeśli nie teraz? W pani wieku trzeba się napawać życiem, bawić, tańczyć, kochać... póki czas, póki młodość trwa. Nie wolno jej marnować...

Sluchała Fontowicza, nie odrywając wzroku od Jerzego. Nie zauważyła wszakże, że Mira coś szepnęła Jerzemu, poczem on odprowadził ją na miejsce i z najzupelniejszą obojętnością zbliżył się do Stefci.

Stefcia zadrżała... Jerzy w milczeniu skłonił się przed nią i zaprosił ją do tańca. Ona również, milcząc, zgodziła się. Nie była w stanie nawet rzec słówka...

Tančili w milczeniu. Jerzy bowiem układał sobie w myśli dalszy plan działania, a Stefcia była tak upoiona uściskiem Jerzego, że czuła się jak we śnie czarownym, którego nie chciała przerywać niebacznie słówkiem...

Tymczasem Fontowicz grał niezmordowanie, przyjmując nawet „zamówienia” na to lub ową tangę, foxtrotta, czy walca lub nawet oberka.

Aż nawet starsze panie, żegnając się, gdy nadeszła godzina odjazdu, mówiły mu:

— Ależ pan jest najmiłszym z ludzi! Tak się pan

dla nas mordował cały czas! Ze świecą takiego drugiego szukać w dzisiejszych czasach.

Rzeczywiście, wszyscy wychwalali go na wysci-gi. Niemniej pochwał słyszał zewsząd Jerzy, który wszystkich oczarował swoim iście hrabiowskim wdziękiem. Rozproszył wiele uprzedzeń, rozwił złe wieści, które o nim rozsiewano. Taki był dla wszystkich miły, grzeczny, uprzejmy, dowcipny, taktowny.

Gdy już opustoszały salony góryckie, obie przyjaciółki udały się do swych pokojów. Mira, żegnając się ze Stefcią, na dobranoc, pocałowała ją serdecznie i rzekła:

— Jaka szkoda, że Bolka nie było dzisiejszego wieczora. Jakby się ucieszył! Byłaś tak czarująco piękna dziś, że wprost nie mogłam się na ciebie napiąć.

Stefcia oddała jej całusa w milczeniu, myśląc sobie:

— Gdzieś ty tam na mnie patrzyła? Oczu nie odrywałaś od Jerzego nawet na chwilę...

Gdy znalazły się w swoich pokojach, nie położyły się od razu spać. Każda stanęła w oknie, spoglądając w księżycową noc.

Mira myślała sobie:

— Czy to on będzie moim przeznaczeniem? Czy to jego sądzono mi pokochać?

Stefcia zaś:

— Czyż ja, tylko dlatego, że nie jestem księżniczką, nie mam prawa go pokochać?

Około północy zgasły światła w pokojach dziewczęcych. Pały się jeszcze dłuższy czas w pokoju ks. Góryckiego. Książę zadzwonił na Bartłomieja i kazał sobie podać czarnej kawy. Spoutalony stary sługa pozwolił sobie na uwagę:

— Czy nie lepiej byłoby, gdyby książę pan poszedł spać?

Książę nie odpowiedział. Osmieliło to jeszcze bardziej Bartłomieja, który odważył się nawet na takie słowa:

— Książę pan wciąż taki markotny i zafrasowany? A któż winien księciu? Nie trzeba się było rozłączać ze wszystkimi dawnymi przyjaciółmi, jak na przykład z tym panem Kundewiczem, który teraz, biedaczysko, umiera z głodu w swym małym zaścianku. A to taki poczciwy człowiek. Wszystko dlatego, że nas książka pani rzadzi i wszystko po swojemu robi na cudzą szkodę. Teraz znowu chce wydać księżniczkę zamaż. Bóg wie za kogo, poco i naco... To już rozniewało księcia. Krzyknął szorstko:

— Idź precz!

Bartłomiej tylko machnął ręką i odszedł w milczeniu.

Książę Górycki, od wielu lat napróżno szukał zapomnienia. Nieustannie stał mu przed oczami obraz jego zmarłej żony, stale go dręcząc we śnie czy na jawie, zmartwychwstając w postaci jej córki, tak promiennej, a tak zawsze smutnej zarazem. Nie śmiał nawet spoglądać na nią, bo od razu przypominała mu

się ta, która kochał tak namiętnie, żarliwie, płomiennie, której pożądał z taką pasją... napróżno... Kochał ją, nawet dowiedziawszy się o jej grzechu, ja, zmarła, zmężona tego grzechu ciężarem, zabiła przez wyrzuty sumienia, nie zdolawszy uzyskać od niego w ostatniej chwili swego życia przebaczenia, aby móc umrzeć w spokoju... Dlatego więc teraz tak niespokojnie, błąka się jej duch, nie zaznając spoczynku i dlatego dręczy go, jak zmara, dniami i nocami...

Czegóż nie robił, by odpędzić od siebie tę zjawę? Ożenił się z inną w nadziei, że zapomni o pierwszej, oddał ją od siebie, jak mógł jej dziecko, to trzymając je w klasztorze, to unikając jej obecności — nic nie pomagało...

Błąkając się po lasach i polach, zazdrościł najbardziej parobkowi. Oddałby wszystkie swoje bogactwa, aby móc, jak ten pastuch, zagrać beztrako na fujarcie... On, moźny książę pan na Góryczach... Więc już do tego doszedł...

Siedział mroczny w swoim pokoju, wpatrzony w wielki portret naturalnej wielkości swej pierwszej żony, która spoglądała na niego, jak żywa...

Obecna księżna niejednokrotnie chciała usunąć ten portret, albo przynajmniej go zasłonić, ale spotkała się z uporem nieustępliwym. Wszystko mogła zrobić z księciem, na wszystko się godziła, tylko w tej jednej sprawie pozostał nieubłagany.

Musiła więc ustąpić i od tej chwili zniechęciła zmarła i jej córkę jeszcze bardziej.

Już książę chciał się położyć, gdy wtem ktoś zapukał do jego pokoju.

Po chwili u progu stanęła księżna. Rzekła:

— Przybyłam tu, aby pomówić w sprawie twojej córki...

— A raczej córki mojej pierwszej żony — poprawił książę.

— Twojej, bo nosi twoje nazwisko — odparła księżna niecierpliwie.

— Niech i tak będzie... — poczem z jadowicie ironicznym uśmiechem dodał:

— Chcesz się jej pozbyć, jak widzę...

— To nieście. Chcę ją wydać zamaż.

— To na jedno wychodzi... Aby tylko jej nie widzieć...

— Dobrze, nie będę zaprzeczała... Przyznam się, że jej obecność w Góryczach stała się dla mnie już nie do zniesienia. Ty sam, zresztą, mówisz do niej trzy słowa na rok. Unikasz jej starannie i... rozumiem cię doskonale... Przypomina ci grzech, którego przekleństwo zaciążyło nietylko na grzesznicy, ale i na tobie po dziś dzień...

— Tobie to wszystko zawdzięczam! Niezbym dał za to, aby do dziś dnia o tem nie wiedzieć...

— Wciąż mi będziesz wyrzucał, że ci powiedziałam prawdę? Ze nie chciałam, byś był wystrychnięty na dudka?

Dalszy ciąg jutro.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości” o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Cukiernicy i cukierniczki

70 proc. kobiet i 30 proc. mężczyzn. — Z dawnych mistrzów — robotnicy. — Poprawa losu kobiet. — W obliczu bezrobocia i nędzy.

Zebyście wiedzieli, ile gorczy ludzkiej zawiera: słodki karamelek, czy smakowita czekolada, rozpytywające się wam w ustach?!

Właśnie dziś zajmujemy się pracownikami i pracowniczkami fabryk cukrów, czekolady i wszelkich innych słodczy. Jest ich przeszło 3.000. Są to cukiernicy, jeśli chodzi o mężczyzn, a z kobiet — obciagaczki, które naprzykład, pyszne sliwki zanu-rzają w czekoladzie, zawijają je zaraz potem zawijające te sliwki, pokryte już obeschłą warstwą czekolady, w papier;

pakowaczki, wszelakiego rodzaju specjalistki od owoców i t. d. A wogóle — 70 proc. kobiet przeważnie na stanowiskach wykonawczych, 30 proc. mężczyzn, wykonywujących czynności nadzorczo-kontrolne.

Dwadzieścia parę lat temu zgola inaczej wyglądały stosunki, jeśli chodzi o cukierników. Byli oni wtedy panami, jak się mówi, cała gęba. Cukiernik ów czesny umiał wszystko zrobić, był prawdziwym, wielostronnie wykształconym mistrzem w swoim zawodzie. Nie znał fa-bryk. Pracował w lokalach, do

których dzisiaj chodzimy na kawę, a które wszystko robiły same. Kiedy pojawiły się olbrzymie fabryki słodczy, cukiernie poczęły likwidować niektóre działy pracy, naprzykład, działy wyrobu cukierków, które poczęły im dostarczać fabryki. W ten sposób, stopniowo kurczył się teren popisu dla cukierników dyplomowanych. Życie jednak ma swoje wymagania. Trzeba było wedrować za pracą do fabryk. A fabryki nie pytały o dyplomy, nie obchodziło je to, że zgłaszający się o prace cukiernik potrafił wszystko

zrobić. Im nie chodziło o wszystko, a tylko o pewną, jedyną czynność.

W fabryce, dyplomowany cukiernik nierzadko spotykał swego dawnego „parobka”, t. j. sługę warsztatowego, który już zdążył wyuczyć się pewnej specjalności i osiągnąć niezły zarobek. I wtedy była tragedia, której świadkami bywamy po dziś dzień: dyplomowany cukiernik przy robocie fabrycznej okazywał się mniej zdolnym od pogardzonego przezeń doniedawna „parobka” czy „chama” i w rezultacie na mniejszą pensję zasługiwał zapłatę.

Takimi drogami postępował upadek cukierników, którzy ongi zarabiali od 50 do 100 procent więcej od piekarzy, a dziś ledwie wyrobnią na życie, zarabiając od 30 do 70 zł. tygodniowo. Dobrze jest, jeśli któremś uda się osiągnąć stanowisko kierownika oddziału: wtedy zarobi do 100 zł. tygodniowo. Sytuacja jest nieszczęśliwa, chociaż przed

jeszcze gorzej pod względem płac, szczególnie kobiecych. Kobiety zarabiały wówczas od 7 do 16 zł. tygodniowo, były źle traktowane i znosiły szereg innych udręczeń. Dopiero zawarcie umowy zbiorowej między przedstawicielami robotników — z jednej i fabrykantów — z drugiej strony, położyło kres wielkiemu krzywdom.

Dziś, wedle umowy, kobieta powinna zarabiać przynajmniej 22 zł. 56 gr. tygodniowo. „Powinna”, ale czy zarabia? Wskutek kryzysu i olbrzymiego spadku konsumpcji istnieje tendencja do obniżenia zarobków, fabryki pracują po 2 — 3 dni w tygodniu, a niektóre wogóle zamykają się... Zredukowano do 60 procent personelu... Pracownicy, czy pracowniczki większych fabryk, w razie niepracowania, przez pewien czas — 13 tygodni — otrzymują zasiłki. A potem? Nedza! Nedza, jaka chyba tylko zobaczymy u chałupników, którym poświęcimy następny artykuł.

D. c. n.

KRONIKA ZIEMI GRODZIENSKIEJ

Bohaterski czyn Kopisty.

W pobliżu Wiszniewa we wsi Jarno wybuchł pożar.

Przed płonącem się domem zebrał się tłum, który ze strachem patrzył na rozszerzający się ogień.agle usłyszano płacz i krzyk dzieci wychodzący z płonącego budynku, zgroza ogarnęła zbrany tłum. Nikt jednak nie miał odwagi rzucić się na ratunek nieszczęśliwym dzieci.

W pewnym momencie znaj-

dujący się w tłumie żołnierz KOP-u Jan Borczacki rzucił się do płonącego mieszkania i po chwili ukazał się z dwójgim dziećmi na ręku, które natychmiast oddał i powrócił znow by uratować pozostałe tam jeszcze 2-letnie dziecko, które też szczęśliwie wyniósł z wala-cego się już domu.

Bohaterski czyn żołnierza został owacyjnie powitany przez zbrany tłum.

Krwawe zakończenie zabawy Nóż w piersi narzeczonej.

We wsi Mała Kopolienica podczas zabawy mieszkaniec tejże wioski, Konstanty Wasilewicz w przystępie ządności pchnął nożem w lewą pierś swą narzeczoną Weronikę Wasilewiczównę liczącą 17 lat. Ciężko zraniona Wasilewiczówna wy-

biegła z krzykiem na ulicę gdzie w kilka minut życie zakończyła.

Zabójca Wasilewicz w czasie zamieszania zbiegł do pobliskich lasów.

Policja za zabójcą wczeka energiczny pościg.

Potworna propozycja i tajemnicze zniknięcie męża.

Do wydziału śledczego, w Białymstoku zgłosiła się niejaka Kolabińska zamieszkała przy ul. Subocz, powiadomiac o zaginięciu swego męża.

Według słów Kolabińskiej mąż jej opuścił mieszkanie jeszcze 22 czerwca t. b. i od tego czasu nie daje o sobie najmniejszej wiadomości.

Tajemnicze te zniknięcie tłumaczy Kolabińska tem, że mąż jej nie mając ostatnimi czasy pomocy i będąc wraz z rodziną w skrajnej nędzy, domagał się od niej zamordowania dwojga posiadanych przez nich

dzieci jak również przeprowadzenia niedozwolonej operacji spędzenia płodu, ponieważ Kolabińska znajduje się w 6 miesiącu ciąży.

Uzasadniał to ułatwieniem życia, jakie miało rzekomo nastąpić w chwili pozbicia się dzieci.

Gdy zaś przerażona tą propozycją żona oznajmiła, że powiadomi o niecnym jego planach policję, Kolabiński tegoż jeszcze dnia opuścił mieszkanie i więcej nie wrócił.

Za zaginionym rozesłano listy goncze.

O ataku manji prześladowczej

„pomyłona” Katarzyna rzuciła się do rzeki.

Spokojna wieś Wojnicze żyje pod wrażeniem samobójstwa, jakie popełniła 51-letnia Katarzyna Kulbsur.

Od dłuższego czasu Katarzyna cierpiała na manję prześladowczą, która w ostatecznym wyniku zamieniła się w pomieszanie zmysłów.

Zdawało się często, że nieszczęśliwa kobieta, idąc spokojnie ulicą wioski, wpadała w jakiś szal i wówczas z dzikim okrzykiem na ustach—Ratunku, mordują! biegła na oślep. Początkowo rodzina K., jako też sąsiedzi, zwracali na chorą uwagę. Pilnowali jej, zamykali ją w domu.

Z czasem przyzwyczajono się do wyryków „pomyłonej” Katarzyny, jak ją pospolicie nazywano.

Onegdaj około południa Katarzyna, jak zwykle, przebiegała przez opłotki wsi.

— Oho, mówili sąsiedzi, już ją ponosi.

W pewnym momencie chora wybiegła za wieś i skierowała się pedem w stronę rzeki.

Zaniepokojeni tem sąsiedzi, podążyli za nią. I oto, kiedy umysłowo chora dopadła mostu, o czym ich przedstawił się mrozący krew w żyłach widok: warjotka z dzikim krzykiem: „Mordują!” wskoczyła na barjerę mostu i, wygłaszając rekłama w kierunku grupki gospodarzy, rzuciła się z wysokości siedmiu metrów do rzeki.

Pomimo natychmiastowego ratunku, z rzeki wydobyto martwe już zwłoki „pomyłonej” Katarzyny.

Nocne dyżury aptek

Dziś: Apteka Szwarcza, Orzeszkowej 13, tel. 63.

Apteka E. Stępniewskiego ul. Jerozolimska 4, tel. 312.

Apteka Trop Kryńskiego ul. Białostocka 54, tel. 103.

Z E S P O R T U.

Piłka nożna.

W. K. S. 76 p. p. — Ż. K. S. 4:1 (2:1)

Wczorajszy mecz o mistrzostwo kl. A. pomiędzy W. K. S. 76 p. p.—Ż. K. S. Białystok, przyniósł zdecydowane zwycięstwo drużynie wojskowej w stosunku 4:1.

W pierwszej połowie wojskowi mają zdecydowaną przewagę, lecz mimo to pierwszego gola zdobywa Ż. K. S. wykorzystując zupełnie niepotrzebny wybieg bramkarza. Wyrównanie i zdobycie prowadzenia, jest dziełem dobrze usposobionego strzółowo lewo-skrzydłowego.

Po przerwie wojskowi zdobywają dalsze bramki, tem samem przesadzając wynik na swoją korzyść. W tej części gry wyróżniła się doskonała obrona wojskowych, która lekko rozbiła dość częste wypadki ataku Ż. K. S.

W. K. S. 76 p. p. meczem tym kończy walkę o mistrzostwo kl. A. B. O. Z. P. N. na rok 1932, które zdobył osiągnąjąc w 14 grach 25 pkt. stos. br. 59:11 i będzie reprezentował okręg białostocki w rozgrywkach o miejsce do ligi.

Przedmecz W. K. S. 76 pp. II Cresovia II 3:2 (2:0) na korzyść wojskowych.

Koszykówka.

3 Bat. Telegr.—Makabi 21:16.
3 Bat. Telegr. II—Makabi II 12:4 na korzyść wojskowych.

Tennis.

Rozegrany wczoraj turniej tenisowy między B.K.T. a Cresovia zakończył się zwycięstwem Cresovii, która zdobyła 6:5 pkt.

Białostoczanie goście będą jeszcze przez dzień dzisiejszy i wezmą udział w dalszych rozgrywkach towarzyskich.

Szczegóły rozgrywek turnieju podamy w najbliższym numerze.

Uliczny bieg

kolarski.

W dniu dzisiejszym o godz. 12.30 odbędzie się uliczny bieg kolarski na trasie: ul. Orzeszkowej, Dominikańska, Pl. Bato-rego, Brygidzka i Jagiellońska (trzy okrążenia).

Start i meta przed Urzędem pocztowym przy ul. Orzeszkowej.

W biegu powyższym udział wezmą stowarzyszeni i niestowarzyszeni kolarze.

Za najlepsze wyniki S. K. S. Cresovia ustaliła jako nagrody 3 żetony—duży pończacany jako I nagroda, duży posrebrzany — II nagroda, mały posrebrzany jako III nagroda.

Nowo-otwarta RESTAURACJA

Zw. Inwalid. Weter. od z. w G. odnie ul. Dominikańska 18. tel. 182.

BAR-WINIARNIA „BAGATELA”

Obiady z 2 dań 1.50 gr.
Kolacje, śniadania
wódki, koniaki, likiery, wina z beczek na lampki i w butelk.
orkiestra smyczkowa od g. 14—16 i od g. 19—24.
Kuchnia wykwinna.
Łoże—gabinety. x-2

SLAWA EUROPEJSKA
CHIROMANTKA - ASTROLOG
zwana
Królowa Wrózek
JEDYNA w KRAJU,
słuchaczka kursów chirosaffii w Jena (zagranicą).
przepowiada z linii rąk i kart medjumicznych.
Daje rady i wskazówki na wszelkie okoliczności życiowe a także jak postępować by być kochaną

Codzień od 11—2 i od 4—8.
ul. Orzeszkowej 8 (w podwórzu I piętro)

„Bogatela”

W tych dniach został otwarty nowy lokal gastronomiczny przy ul. Dominikańska 18. pod nazwą „Bogatela”.

Luksusowe urządzenie lokalu nie ustępuje stołecznym zakładom gastronomicznym. Zaopatrzone jest w stylowe meble lustral oraz łoże i gabinety.

Kuchnia pod kierownictwem pierwszorzędnych specjalistów wykwinna i tania.

Smaczne obiady w cenie po 1 zł. 50 gr., znajduje licznych konsumentów.

Grzeczna obsługa i sprawne załatwianie gości, zapewnia tej nowej placówce, duże powodzenie na przyszłość.

P. Aleksandra Bineckiego prosimy o odwiedzenie jutro naszej redakcji, celem odbioru należnej mu nagrody, w kwocie 5 zł. za udzielony wywiad w dz. „Co mówi lud” umieszczonym w Nrze 12 „Ostatnie Wiadomości Grodzieńskie”.

Scena i ekran.

Teatr Miejski—„Miłość bez grosza”.

Kino Polonia — „Pieśń żywiół”.

Kino Apollo — Marsz Raddeckiego.

Co usłyszymy dziś przez radio.

WARSZAWA. Godz. 9:15 Nabożeństwo z Wilna 11:00 Koncert 12:05 Program na dz. bi-2. 12:10 Muzyka z płyt gramof. 13:50 Urząd. kom. Państw. Inst. Meteorol. 15:40 Odczyt 14:00 Muzyka 14:10 Odczyt 14:25 Muzyka 15:00 Odczyt 15:20 Koncert 15:50 Odczyt 15:50 Muzyka 16:00 Odczyt 16:20 Koncert 17:00 Program dla dzieci 17:35 Odczyt 17:40 Koncert pop. ludn. 19:00. Rozmaitości. 19:20 Muzyka 19:40 Skrz. techn. 19:55 Urzędowy Kom. Państw. Instyt. Meteor. 20:00 Odczyt pozytyw. 20:15 Koncert popular. z Doliny Szwajcarskiej w sprawie kwadrans literacki oraz repertuar warszaw. teatrów miejsk. 22:00 Fejlet 22:15 Dod. do Pras. Dz. R. 23:20 Kom. m-teor. lotn. sportowy i polic. 22:25 Program na dzień następn. 22:30 Pieśni 23:00 Muzyka taneczna.

Informator miasta Grodna.

6) Ulice rejonu Post. Pol. Państw.					
NAZWA ULICY			NAZWA ULICY		
obecna	poprzednia	Dzielnica	obecna	poprzednia	Dzielnica
Moniuszki	bez nazwy	X	Stroma	bez nazwy	IX
Niemcewicz	"	"	Sudawska	N. Posiadł.	X
Objazdowa	"	IX	Syrokomli	bez nazwy	"
Odelska	Nowa Posiadł.	X	Szara	Augustowski	IX
Orla	bez nazwy	"	Szklana	bez nazwy	"
Podhalańska	Nowa Posiadł.	"	Świsłocka	"	X
Portowa	bez nazwy	"	Trębacka	Augustowska	IX
Próżna	"	IX	Ulańska	tak samo	"
Rabinowska	Augustowska	"	Wigierska	N. Posiadł.	X
Radzyńska	Nowa Pos.	X	Wrońska	Młynarska	"
Raszyńska	"	"	Wysoka	Bownierska	IX
Rów	tak samo	IX	Zana	bez nazwy	X
Skońska	Białostocka	XI	Zbożowa	tak samo	IX
Słoneczna	bez nazwy	X	Zjazd	bez nazwy	"
Sokolnicza	"	"	Zelazna	"	"
Solna	"	XI			

Uwagi: Cyfry rzymskie podane obok nazwy ulicy oznaczają dzielnice miejskie, w której dana ulica się znajduje.

REDAKCJA i ADMINSTRACJA: ul. Rydz. Śmigłego Nr. 6

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu i zamiejscowa zł 3.— przy odbiorze w administracji zł 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy w tekście (układ 5-cio spaltowy) 40 gr. za tekstem (układ 10-cio spaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz. dla poszukiawczych pracy ogłoszenia z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor • Wydawca: Piotr Redko.

Redaktor przyjmuje od 15—18

Druk. Oleński i Recko Grodna Rydz. Śmigłego 6.